XXVII. Kraków, 7. stycznia 1924 r. Noworoczny Nr. 1.



„BOCIAN"

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
KRAKÓW XV., ul. Kazimierza W. 95 (dom własny) Telefon Nr. 479

PRENUMERATA miesięczna z przesyłką pocztową Mp. 1,500.000. — Do Ameryki rocznie 8 dolarów.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Numer pojedyńczy 750.000 Mkp.

W Warszawie do nabycia wszędzie. W Łodzi Biuro dzienników „Promień" Piotrkowska 51

Karnawał 1924



Foxtrott — Shimmy — taniec w stylu
Tańczy go elita sama
Nogi z frontu i profilu
Pokazuje każda dama
W skoków szale...

Dyszą piersi, płoną usta
Krew pulsuje w każdem tętnie
Może to są grzeszne gusta
Lecz oddają im się chętnie
W karnawale...

Nagrobki.

Witos.

Leży Witos —
Co się pytos?!
Patrz z figury
Jak zadziro nos do góry!..

Kucharski.

Klepski minister — lecz za to chemik dużej miary
Robi z mąki papę — a z papy dolary
Z marką polską wyprawiał przeokropne chryje
Zwał się Kucharski — na szczęście nie żyje!...

Dąbrowski Maryan.

Miał automobil najnowszy system
I miał aktorki z sercem ognistem
Pan na „Kuryerze" i „Bagateli"
Niech mu benzyną świecą anieli!...

Stroński.

W zieleni bluszczu leży spowity
Wielki faszysta z „Rzeczpospolitej"
Ktoś mu wypisał, a kto nikt nie wie
Tu spoczął Stroński — po kądzieli Lewi.

Federowicz.

A gdy wyborów wybiła godzina
Wywoływał duchy — z wody robił wina
A gdy dolarów zebrał parę korców —
Poszedł nareszcie do swoich wyborców.

Battaglia.

Roger Battaglia legł na sen słodki —
Wieczne spocznienie zmówcie kokotki!...

Sikorowicz

Za Sikorowicza zmówcie tu pacierze —
Nie zrobił interesu na naszej operze
Był to dla sztuki despekt niemały,
Więc przyjm go, Panie, do swojej chwały!...

Skoczylas.

Skoczylasa leżą kości —
Zmarł z nadmiaru moralności!...

Bruno Jasieński.

„Gwóźdź w mózgu", „W dwóch zerach amorek"
Oto jego poezyi — był najczystszy wzorek —
Odrazu wam w głowie rozświeci się łuną,
Że pochowany tutaj jest Jasieński Bruno.

Halberstadt.

Ktoś z mniejszości narodowej
Halberstadt, co miał dobrą głowę —
Obawiać się należy — i to niepomału,
Aby z grobu nie umknął — tak jak z kryminału!...

Niedziałek.

Krakowski restaurator — ichmość pan Niedziałek —
Zmarł, bo kiełbasy mały zjadł kawałek —
Uratować go nie było żadnego sposobu,
A to była kiełbasa własnego wyrobu.

Stwora.

Spirytusem grób ten polej —
I na niego przyszła kolej!..
Abstynencya? — głupstwo, zmora
Bo tu leży Staszek Stwora!...

Lubelski.

Skok wykonał tytaniczny,
Od sztuki mięsa — do sztuki scenicznej,
Aby się potem — przekonać niestety,
Że bardziej od sztuki — popłatne kotlety!...
Bóg go powołał do chwały anielskiej —
Więc tutaj leży dyrektor Lubelski.

Migowa.

Jadwigę Migową — ziemia ta zamyka —
Odetchnęła nareszcie krakowska publika —
Tu leży Migowa — szanujcie tę ciszę,
Bo jak się obudzi — rewietę napisze!...

Gałecki.

Pochowali wojewodę —
Witos z niego miał wygodę.

Nowakowski.

Gdzie zielona trawy kępka
Leży Nowakowski — Tempka
Powszechnie w mieście wszystkim było znanem,
Iże w „Bagateli" był wicemaryanem,
A że przy tem doktorska stroiła go toga
Pewnie ma w niebie godność wicebога!

Inteligent polski.

Inteligenta polskiego ziemia tu ukrywa —
Że umarł z głodu — rzecz to niewątpliwa.
Wszedł nareszcie w grono paskopiastów braci
Ma swój kawałek gruntu, — podatku nie płaci!...

Malicka.

Z Krakowa poszła w świat artystką
W Warszawie miała szczęścia moc —
Ach! bo jej służyło wszystko —
I „Świt", i „Dzień" i „Noc".

Hamerling.

Hamerling umarł! leży no i basta!
Wskrzesić go nie mogą przyjaciele z „Piasta" —
I tam dopiero wyzna on Jehowie
Czy w Honolulu rodzon — czyli też w Krakowie.

Zadumana.



W pół-negliżu — zadumana
Sny miłości — otomana
Główka wsparta o poduszki,
Wyciągnięte zgrabne nóżki
„Ach! czy przyjdzie dzisiaj do mnie
Czy godziny nie zapomnie?

Niech mi wróżba będzie dana!..." —
Zaskrzypiała otomana.
Przyszedł, przyszedł do niej wkrótce
Zaskrzypiała w pół minutce
I skrzypiała aż do rana
Stara, dobra otomana!

Nowy Rok.

Minął stary rok niezdara
Ten tabetyk i fujara
Minął, dobrze, że nie ludzi
Czczą nadzieją głupich ludzi!

Choć przeciwne wiatry wieją
Pocieszajmy się nadzieją
Przyniósł Nowy Rok orędzie:
Choć źle było — gorzej będzie!

Zagadka.

Jakie jest podobieństwo Polski do Pana Boga?
Odpowiedź: Bo w Polsce i u Pana Boga jest wszystko możliwe.

Ty się będziesz śmiał!...

— Słuchaj, Moryc, co ty potrzebujesz wyprawiać z tą twoją żoną to strach!... Tyby się mógł trochę wstydzić i przynajmniej story zapuścić, żeby ja się nie musiał patrzyć na twoje nametności!... Wiesz, wczoraj — to było już wprost niemoralne...
— Wczoraj?
— Tak... O 4 tej popołudniu.
— Oj! to ty się będziesz śmiał... Wczoraj o 4-tej to ja wogóle byłem w Chrzanowie.

Gwiazdy i gwiazdka.

To osobliwe! Na gwiazdkę dostaliśmy gabinet, w którym niema ani jednej gwiazdy.

Za miliony.

— Czy pani wie, że moje wychowanie kosztowało ojca miliony?
— Istotnie, cóż porządnego można teraz dostać za miliony?

Uwolniony.

O Temido, ty dostojna!
Barki twoje togą odziej,
Ale oczy spuść ze wstydu:
Uwolniony został złodziej.

Uwolniony, choć zawinił!
To jest jasne jak blask słońca
Wykręcił go z kryminału
Argumentem swym obrońca.

„Obciążony jest dziedzicznie
Już od życia swego ranku
Ojciec jego był już bowiem
Dyrektorem w pewnym banku.

„Stryj pisywał operetki,
O czem prasa wie dokładnie
A więc pytam — cóż dziwnego
Że potomek ich też kradnie?!".

Słuszny powód.

— Jakto zdradziłaś mie?! Mnie obiecałaś rękę, a wianek oddałaś komu innemu?!

— Jakże chcesz? Jeżeli tobie miałam oddać rękę, to ci powinno było wystarczyć... Nie mogę przecież wszystkiego oddać jednemu!...

Ostatnie życzenie.

Umierający waluciarz do syna: Synu ja tobie powiadam rób majątek uczciwie, a jak nie będziesz mógł uczciwie to rób wogóle majątek...

I to powód.

— Żono! powiadam ci, że ten Artur szczypie naszą Zosię pod stołem w nogę...

— Niech szczypie!... Jak szczypie, to przynajmniej nie je....

Ważne dla posiadających akcye.

Co to jest akcya?

Akcya jest to wypluty papierek po zjedzonym przez zarząd Towarzystwa akcyjnego cukierku.

Pospieszna miłość.



— A więc rzecz postanowiona: uciekam z Alfredem, by z nim na wieki się połączyć! Ksiądz zamówiony, akuszerka także!

Najlepsza próba

Stary pan Burżujski
(Bogaty jak burżuje) —
Z kochanką wszedł do sklepu:
Pończochy jej kupuje.

Grymasi z'ś Burżujski
I prawi różne brednie
„Czy te pończoszki będą
Dla damy odpowiednie?".

Aż kupiec rzekł znudzony:
„Najlepszy towar mamy
Weź w rękę te pończoszki,
Lecz razem z nóżką damy!".

Dlaczego Polki są złemi żonami?

Dlaczego Polki są złemi żonami?

Dobra żona jest w salonie damą, w kuchni kucharką, a w sypialni kokotą. Tymczasem Polka jest w salonie kokotą, w kuchni damą, a w sypialni kucharką...

Szczyt naiwności.

Dawniej szczytem naiwności było, jeżel córka sądziła, że matka jest dziewicą. Obecnie szczytem naiwności jest, jeżeli matka sądzi, że jej córka jest dziewicą.

Oświetlenie.

— Boże! jak w tym Krakowie skąpo światła wieczorem na ulicach!...

— A cobyś pan dopiero powiedział, gdybyś tak zajrzał do głów radców miejskich!..

U specyalisty.

Do doktora Schwarza
(Floryańska ulica)
Przyszła o poradę
Strapiona dziewica.

— Gdzieżeś to złapała?
Powiedz pani przecie? —
Panna na to: „Chyba
Przypadkiem — w klozecie!".

— Możliwe! — rzekł lekarz
Tłumiąc śmiech swój siłą
Możliwe!... Lecz chyba
Wygodnie nie było!

Zazdrosny.

— Cóż? pańska żona już na nogach?

— A co pana obchodzą nogi mojej żony?!...

Z prawd współczesnych.

Dawniej miało się jedną żonę, a pięcioro dzieci. Dzisiaj naodwrót.

Dwie zguby.

W wielkiem mieście Górnej Kleczy
(Niema go na mapie wcale)
Zdarzył się w rodzinie pewnej
Straszny skandal nad skandale.

Pan Gomóła (z Gomółami
Warszawskimi spokrewniony) —
Pan Gomóła Emerencyusz
Uciekł od swej ślubnej żony.

Gomólina jest złamana
Coś na wzór złamanej lilii
W tem nieszczęściu i zgnębieniu
Zwróciła się do familii.

— Niegodziwca trzeba szukać!
Nim wyjedzie z Górnej Kleczy! —
Huknął ojciec opuszczonej
Matka płacze: „Straszne rzeczy!".

Trzeba szukać! — wrzasnął szwagier
Cel uświęca wszystkie środki
— Szukać! — krzykli trzej wujowie
— Szukać! — piały cztery ciotki.

By ratować zbłąkanego
To nam nie przyniesie ujmy
A więc męża Gomóliny
Wszyscy razem poszukujmy

Jak myślano — tak zrobiono:
Od knajpeczki do knajpeczki
Szli pod ramię: ojciec, matka.
Szwagier, wujki i cioteczki.

Ale w tych poszukiwaniach
Zalali się trzej wujowie
Nawet ojciec, praszczur rodu
Miał już także trochę w głowie.

Ale zbiega ani śladu
Uszedł gdzieś w daleką metę
— Niema rady — mówi ojciec
Chodźmy zajrzeć do „Variete".

Poszli — no i co powiecie?
Tu wydało się już wszystko
Pan Gomóła — sam w negliżu
Siedział z Fifi szansonistką.

Sceny tej nie episuję
Między mężem, między żoną
Dosyć na tem, że grzesznika
Z tingel tanglu wywleczono.

W domu scena przebaczenia
Żona krzywdy zapomina —
O! bo złote serce miała
Zacna pani Gomólina.

„Ale kogoś z nas brakuje!"
Zauważył pan szwagierek
Dla pewności więc na palcach
Liczy wszystkich osób szereg.

Tak! tak!... Ojciec, praszczur rodu!...
Zapomniawszy snać na wszystko
Zboczył z prostej drogi cnoty
Został w tinglu z szansonistką!

Co za noc...

Noc piękna, jasna, gwieździsta. — On rozmarzony idzie ulicą, przed nim zgrabna postać niewieścia sunie zwolna.

On: Co za noc!...

Ona: Dwadzieścia „melonów"!...

3 formy rządów.

Imperyalizm:

Mąż się puszcza, stara drania
Żonie jednak tego wzbrania.

Demokracya.

Każde z nich zadowolone,
Każde idzie w swoją stronę!

Anarchia:

Mąż — idyota nieskończony
Nie zna grzechów swojej żony.

Dance moderne

Wymyślili nowe tańce
Dzikie skoki i łamańce
W tańcach tych zasada nowa:
Nogi tam, gdzie zwykle głowa.



Pójdź no mała, pójdź w me ręce
Niechaj kości ci nadkręcę!

Kino i kawiarnia.

Przyjaciółka moja Lili
Osobliwa to dziewczyna —
Wszystko nudzi ją na świecie
Wszystko, prócz jednego kina.

A więc moja mała Lili
Bywa w kinie razem ze mną
(Bo po pierwsze wstęp mam wolny,
A po drugie — jest tam ciemno).

Jeszcze jedno: Lili wielbi
Waldemara (z czem się kryje) —
Nie mam nic przeciwko temu,
Bo Waldemar już nie żyje.

Więc idziemy znów do kina
Na filmowe te ponęty —
(Tam, gdzie właśnie mam wstęp wolny)
Lecz cóż? teatr ten zamknięty!

Wiem co zrobię! Wezmę Lili
Do kawiarni, by jedynie
I tam tak się zachowywać
W ciemnym kątku, jakby w kinie.

Lepsze damy.

* *Lola* (do powracającej z nocnej wyprawy koleżanki: Cóż ty masz dzisiaj takie grube łydki?

Koleżanka: Ach! miałam gościa, który mi zapłacił polskiemi markami!

Aforyzmy starego kawalera

* Nie chwal żonatego — przed rozwodem.

* * *

* Kobiety są jak kiełbaski parowe. Nie wiesz co jest w środku, aż sobie żołądek zepsujesz.

W garderobie.

* Aktorka (do natrętnego wielbiciela): Jeżeli chcesz mnie pan widzieć nago, to przyjdź na najnowszą operetkę.

Osobnych przedstawień nie daję!

Ładna familia.

* *Syn (do matki, która czesze córkę):* Cóż to mama tak dzisiaj Frankę stroi?

Matka: Dziś Frania musi być ładną, dziś idzie pierwszy raz do lekarza policyjnego!

Noblesse oblige.

* — Alfred chce mnie malować do pół nago!... Co sobie myśli ten libertyn? W takim kostyumie można iść co najwyżej na redutę!

Wyższym stylem.

* Pani Odrzypalska kazała malarzowi mieszkanie odnowić.

Po długich targach daje malarzowi następujące dyspozycye:

— Co do gustu zostawiam panu *plein pissoir*, tylko salon musi być trzymany w tonie ciemnego *bordell*, żeby ogółem utrzymać nastrojową *enemę!*

Zrozumiała.

* *Spowiednik:* Wejdź w siebie mój synu!

Grzesznik: Kiedy się boję proszę jegomości!

Atelier.

* *Modelka (do malarza):* Co? mówisz pan, że jestem za gruba! Bądź kontent, że widzisz porządny kawałek mięsa, ty głodomorze jakiś!

Czuły małżonek.

* Nad brzegiem rzeki zgromadził się tłum ludzi.

Zbliżyłem się i ujrzałem w pośrodku żywo gestykulujących ludzi jakąś chudą kobietę leżącą na ziemi. Leżała bez ruchu, z zamkniętemi oczami, a z ubrania jej ociekała woda.

— Co się stało? — zapytałem.

— Wpadła do rzeki i utonęła. Dopiero co wyłowili ją ludzie.

— Trzeba próbować sztucznego oddechania!

W pobliżu siedział na kamieniu gruby jakiś jegomość. Kiwnął z lekceważeniem ręką i rzekł tylko:

— To nie ma celu, to zbyteczne!

— Jakto zbyteczne? Może właśnie to ją uratuje!

— Wątpię!... Szkoda trudu!

— Dajże pan pokój!... Przecież nie można zostawić człowieka... Zawołajcież przynajmniej lekarza!

— I to nie ma sensu! — mówił grubas niewzruszony. — Lekarz mieszka o pół mili stąd, a czy jest pewność, że będzie w domu?

— Na każdy sposób trzeba spróbować!

— A ja pana zapewniam, że to się nie opłaci.

— Doprawdy zdumiewam się pańskiem brakiem serca. Będziemy ją kołysać. Ja ją wezmę za głowę, pan weź za nogi...

— Nie wezmę jej za nogi! odpowiedział zuchwale grubas — To się na nic nie przyda. Ja panu zaręczam, że ona już nie żyje! Po co nadaremnie zadawać sobie tyle trudu?

— Ależ panie!... Jesteś pan obrzydliwym egoistą! — krzyknąłem oburzony — Chciałbym widzieć cobyś pan robił, gdyby to nie była obca kobieta, ale dajmy na to — pańska żona!

Grubas spojrzał na mnie ponuro.

— Otóż to właśnie! To jest moja własna żona!...

Zaraz po ślubie.

— Wiesz mężusiu, miałam dziś tak przykry sen...

— O? cóż znowu?

— Śniło mi się... no śniło mi się, że jeszcze nie wyszłam za mąż... Trzeba ci było mnie wtedy zbudzić!

— A to poco? — pyta mąż.

— Dla przekonania mnie, że to nieprawda!...

Dawne zobowiązanie.

Gołonogi w Myślenickiem
Odmalować Wam tu muszę —
Wieś ta prócz baranich serków
Produkuje też — geniusze.

Z łona dzielnej tej ludności
Tych górali, mówiąc ściślej
Na pożytek społeczeństwa
Wielcy ludzie nieraz wyśli.

Ot naprzykład: syn Dydaka
(Stary świat'y był w pog'ądzie) —
Skończył cztery g'mnazyje
I — pisarzem został w sądzie.

Jeszcze lepiej się udało
Chrobokowi — dyć go znacie!
Został ci on woźnym, i to
W myślenickim magistracie!

Madej znowu jest hyeną
I pracuje w polityce
Wszyscy zaś wsławia'ą razem
Cały okręg Myślenice!

Lecz karyerę najszczytniejszą
To już zrobił Biedroń Józek —
Znacie go? Ten, co z małości
Wiązał portki na powrózek.

Chociaż w mieście biedny Józuś
Wysechł gorzej od patyka,
Ale skończył gimnazyje
No — i poszedł na kleryka.

Cała gmina Gołe Nogi
Cieszy się, i słychać wszędzie —
Jedno tęskne zapytanie:
„Kiedy Józuś księdzem będzie?!".

No i został księdzem wreszcie,
A że nie był nigdy świnią
To „dziewuchę" swoją dawną
Zrobił swoją — gospodynią!

Trudno dojść prawdy.

* — A ty Zosiu coś taka zarumieniona? — pyta matka jedynaczki.

— E! gdzie tam, co znowu! — miesza się córka.

— No, mów prawdę zaraz! co ci się stało!

— To dlatego, że pan Stanisław niespodzianie mnie uszczypnął.

— A to zgroza! A gdzież cię ten bezwstydnik uszczypną'?

— W sypialnym pokoju, mateczko!

— Ależ ja się pytam, gdzie?

— Na otomanie!

— E! z tobą nie można się dogadać!

Z bajek dla dużych dzieci.

* *Byczek (ryczy namiętnie)*: Jestem generalnym dostawcą świeżej cielęciny! Piękna jałówko! Czy chcesz być moją?

Jałówka (beczy): Ah! uszanuj moją niewinność!

Byczek: Nic z tego! Wobec drożyzny mięsa muszę cię uwieść!

Uderzająca piękność.

* — Patrz, jaka śliczna kobieta, to uderzająca piękność!

— A tak, kiedy do niej podszedłem i chciałem porozmawiać, to mnie uderzyła parasolką.

U rzeźnika.

* *Służąca:* Pani odsyła kiełbasę, bo ona cuchnie!

Rzeźnik: A cóż to pani kupuje kiełbasę do wąchania czy do jedzenia?



Wtył i naprzód — rytm szaleńczy
Aż w obojgu dusza jęczy. (c. d. n.)

W sądzie.

* *Sędzia:* A zatem nazwałeś tego pana bydlęciem?

Oskarżony: Panie sędzio, to nie jest obraza, dziś, gdy bydło takie drogie!

Rozsypane ogłoszenia.

* Potrzebna dziewczyna do starszego pana
Nogi jeszcze mocne, mało używana.

* * *

Przybłąkał się osioł z uprzężą i wózkiem
Z wyższem wykształceniem, językiem francuskim.

* * *

Ekspres Nr. czwarty, stojący na rogu
Do serc litościwych zwraca się w połogu.

* * *

Z powodu wyjazdu tanio do sprzedania
Blondynka młodziutka — skromne wymagania.

* * *

Ożenię się zaraz ze zamożną wdową
Przed naśladownictwem ostrzegam surowo!

* * *

Biuro stręczeń małżeństw, stara firma znana
Gdy towar niedobry — natychmiast wymiana.

Ma rację.

* *Kucharka:* Pani mówi, że to nieładnie przyjmować żołnierza w kuchni. Trudno! Ja nie mam sypialnego pokoju i oficera jak ona!

Hojny gość.

* — Kelner!

— Słucham jaśnie pana!

— Ostrygi są?

— Świeżuteńkie!

— A białe wino?

— Wyborne!

— Szampan jest?

— Jest, gotowa!

— A.. kredyt jest?

— O! tego nie ma!

— No to podaj mi... palto i kapelusz!

Ugrzeczniony.

* — Przepraszam, żem pana doktora tak długo nie wzywał, ale przez ten cały czas byłem niestety, Bogu dzięki zdrów.

Za kulisami tinglu.

* *Reżyser:* Pani płaczesz, panno Emmo!

Artystka: Tak jest, na pana! Jesteś pan bez serca nie masz nademną litości.

Reżyser: Uspokój się pani, cóż się stało?

Artystka: Obiecałeś mi pan dzisiaj, że wystąpię w trykotach, tymczasem tę rolę dostała panna Purgensl... Taki zawód zrobić mi właśnie, gdy tylu oficerów w teatrze! Czy ona ma naprawdę więcej talentu odemnie?!

W restauracyi.

* — Mój kochany, co to był za jegomość, którego wczoraj tak częstowałeś?

— To uważasz był detektyw prywatny, który z polecenia mojej żony ma mnie śledzić!

Pociecha.

Joachim, Komiwojażer,
Co u firmy Schmelkes służy,
Pozostawił w domu żonę
A sam jest już rok w podróży.

Rok, gdy młodzi się pobrali,
Gdy stanęli pod baldachim
A na drugi dzień wyjechał
I nie wraca pa Joachim.

Młoda żona zrozpaczona,
Choć na spokój się wytęża
Skarży się, że nie ma dzieci
(Skąd je wziąć, gdy nie ma męża?)

I z strapieniem swem się żali
Przed serdeczną przyjaciółką:
„Nie mam męża, nie mam dzieci!"
Wciąż powtarza jedno w kółko.

A sąsiadka ją pociesza:
Możesz pani być spokojna!
I mnie także mąż odjechał
Wtedy, gdy wybuchła wojna.

Ny! czy mam na niego czekać?
Niech go wszyscy dyabli biorą!
Bo i tak jest w domu u mnie
Już bachorków zdrowych czworo.

Ciężko zarobione pieniądze.

— Alfred ożenił się z tą grubą Stefą tylko dla pieniędzy...
— Ciężko zapracowane pieniądze!...

Między przyjaciółkami.

* — Coś ty zrobiła z tym twoim 50-letnim przyjacielem? Jakoś go teraz u ciebie wcale nie spotykam!
— Nic! rozmieniłam go na dwóch 25-letnich!

Także „dowcip".

* — Jakie zwierzę jest najwytrzymalsze na zimno?
— Pchła, bo nawet podczas zimy skacze w koszuli!

Przyszłe wykopalisko.



Człowiek z epoki węgla kamiennego (wiek XX), w której żerowały takie straszne potwory jak Jelonek i Blumenfeld.



Dla baletniczki
Ciężkie życia drogi
Gdy jej kamienie
Rzuca ktoś pod nogi

Lecz te udręki
Ponosi z ochotą
Kamienie bowiem
Oprawne są w złoto!

Naiwność.

* *Pan Ignacy (60-letni polityk):* Czy pani słyszała, że w P... rugalii rozwiązują kortezy?
Pani: Wstydź się pan! Jesteś już wiekowy, a jeszcze głupstwa trzymają się pana!

Przykładne małżeństwo.

* *Mąż:* Zosiu! czy wychodzisz?
Żona: Nie zostaję w domu!
— To ja wyjdę!
— I ja z tobą!
— No, to ja... zostaję w domu.

Mądry majster.

* Proszę pana, majstra, co to jest Trypolis?
— A ty paskudziarzu jakiś! idź mi zaraz jutro do doktora!

Na saneczkach.

— Czy wiesz co się stało? Żona Atrura zakochała się na saneczkach w jakimś oficerze i rozwodzi się z mężem!...
— Zawsze mówiłem, że saneczkowanie — to najlepszy sport.

Wróg sportów zimowych.

— Dlaczego nie pozwalasz żonie ślizgać się ani jeździć na nartach?
— Bo na ślizgawce zbyt łatwo upada się, a na nartach już niejedna najcnotliwsza kobieta straciła oryentację.

Nasze pociechy.

* — Wiesz Helu? dostałam dzisiaj nową bonę. Zaraz na wstępie powiedziałam jej, że zwykle jakiś głupi bocian nas odwiedza, gdyż stale obdarza prezentami nasze bony, a o mamusi zapomina!

Główny powód.

* Cóż to? znowu się przeprowadzasz?
— Nie inaczej. Po pierwsze mam mieszkanie za małe, powtóre za wysokie, a po trzecie gospodarz mnie wyrzucił!

Interes — to interes.

(Historya małżeńska.

Pan Karol miał ładną żonę, serdecznego przyjaciela i dużo długów. A właśnie dlatego miał dużo długów i serdecznego przyjaciela, iż miał ładną żonę.

Wszyscy mężowie to rozumieją.

Serdeczny przyjaciel — Karola i jego żony — pan Henryk był zarazem głównym jego wierzycielem, który jednak nie upominał się nigdy o swoje należytości. Za to w lecie jeździł z panią Karolową na rowerze, towarzyszył jej w wycieczkach górskich — bo piękna pani była zapaloną sportsmenką — a w zimie woził ją na saneczkach i tańczył z nią shimmy.

Wszystko to zatem układało się jak najlepiej, gdy oto pewnego dnia, niby grom z jasnego nieba, spadł na głowę pana Karola cios niespodziewany. Otrzymał mianowicie list następującej treści:

„Kochany Karolu!

Potrzebuję pieniędzy gwałtownie — muszę zatem z przykrością przypomnieć ci, że winien mi jesteś w markach polskich kwotę, która po zwaloryzowaniu wynosi 300 dolarów. Proszę cię o jak najszybsze wyrównanie długu.

Twój Henryk."

Pan Karol był zrozpaczony.

— Zosiu! — rzekł do żony — niema innej rady, tylko ty musisz osobiście udać się do Henryka i poprosić go, aby jeszcze zaczekał. W przeciwnym razie je teśmy zrujnowani!...

Pani Karolowa po krótkiem wahaniu zgodziła się i przybrawszy się w najbardziej powiewną i kuszącą toaletę, wyszła z domu.

Minęły godziny. Mąż czekał. Nie wracała. Czekał tak dwa dni i dwie noce. Wreszcie trzeciego dnia rano listonosz wręczył Karolowi wielką zalakowaną kopertę.

W kopercie tej znajdowało się 300 dolarów i bilecik tej treści:

„Drogi Karolu!

Nie jesteś mi już nic winien. Przeciwnie — to ja jestem twoim dłużnikiem. Przyjmij te 300 dolarów wraz z moją szczerą kondolencyą.

Henryk."

Pod tym ciosem — przyznajcie państwo, że ciężkim — Karol nie ugiął się.

Był to mocny charakter, a przytem uczciwy człowiek.

To też doszedłszy do przekonania, że jego przyjaciel zrobił kiepski interes, siadł do biurka i odpisał:

„Drogi Henryku!

Moja żona nie warta tyle. Odsyłam ci 20 dolarów. Business is business.

Przyjmij wyrazy najgłębszej wdzięczności

Twój Karol".

Myśl.

* Dziewczyna, która zna się na rzeczy, powinna się kochankowi poświęcać bez gorsetu i pończoch. Inaczej będzie mu się zdawało jakby jadł słodki karmelek razem z papierkiem, w który jest zawinięty. Dobry cukierek i ładna dziewczyna nie potrzebują opakowania.

Humor przekupki.

* Młoda gosposia chce kupić gęś, ale nie może w żaden sposób zdecydować się, maca kolejno pokazywane jej sztuki; ta za chuda, ta za stara...

Wreszcie zniecierpliwiona przekupka wybucha:

— Proszę panusi! czy mąż pani także — macał tyle sztuk, aż sobie panią wybrał?

Myśli pokojówki



Moja panienka wychodzi za mąż. Przymierzałam jej ślubną suknię: wybornie leży na mnie. Tak samo i narzeczony.

Przenicować!...

— Powierzchowność mojej żony pozostawia wprawdzie wiele do życzenia, ale za to jaką ona ma duszę piękną!...

— To każ ją przenicować!...

Nieporozumienie.

Stara panna: Panie posterunkowy — proszę ares tować tego pana! On mnie chciał pocałować!... Prędko!... prędko!... bo ucieknie!...

Policjant: Niech się pani tak nie martwi!... Może się ta znajdzie jaki inny!...

Dzisiejsza młodzież.

* Młodzieniec płynie łódką z pewną damą i z zapałem pracuje wiosłem, po chwili odzywa się do swej towarzyszki:

— Czy pani uwierzy, że wiosłowanie jest moją jedyną namiętnością?

Dama (rozczarowana): Tak? W takim razie wracajmy do brzegu!

Skrupulatna.

* *On*: Czy długo jeszcze będzie trwała ta toaleta?

Ona: Chwileczkę! Włożę tylko nowe podwiązki. Nie chcę, by twoi przyjaciele mówili, że wyszedłszy za ciebie zaniedbuję się w stroju!

Myśli.

* Miłość jest jak katar z kichaniem. Gdy zacznie w nosie kręcić, nie możesz sobie dać rady, aż kichniesz.

Jest to przyjemne i odświeżające.

Przy silnym katarze kicha się dużo, czasem kilka razy z rzędu.

Katar „rozbiera". I z miłością jest coś podobnego.

Starzy zażywają tabakę na kichanie, bo ich nosy są już do niczego.

Żołnierze to tak jak małe dzieci:

Na spacer chodzą ze służącemi, o 9-tej muszą być już w łóżku i sami spać nie lubią.

Znałem nawet jednego kaprala, który miał mamkę.

Żołnierze i służące muszą służyć, a jeść im daje „państwo".

Ale jest różnica: bo gdy kucharka lub pokojówka źle się sprawuje — to ją oddalają, a gdy żołnierz źle się sprawuje — to trzymają go jeszcze dłużej.

Żołnierze chodzą często do kuchni — a kucharki do kasarni.

Różnica.

Jaka jest różnica między „złamaniem nogi" a „wiarołomstwem małżeńskiem".

Przy „złamaniu" rozpada się jedna noga, przy „wiarołomstwie" dwie.

W najwyższem „napięciu".

On: Ach, Tyś jak „księżniczka!"

Ona: A Ty jak „parobek"!!

Pod znakiem waloryzacyi.

— Czego ty płaczesz, Marysin?

— Jak nie mam płakać proszę pani, kiedy teraz wszystko franki i franki, a mojemu Felek na imię.

Zuchwały.

* *Mąż w miodowym miesiącu*: Ty płaczesz żoneczko? Kto śmiał wycisnąć łzy z twoich pięknych oczek?

Żona: Chrzan!

Myśl.

* Różnica między pierwszą miłością a ostatnią jest ta, że pierwszą uważamy za ostatnią, a ostatnią za pierwszą.

Tempora mutantur.

Skonstatowano statystycznie, że obecnie mniejwięcej tylko połowa dzieci żydowskich jest obrzezana!

— ?

Tak, bo druga połowa to dziewczęta.

Właściciele i spadkobiercy St. Lipińskiego. Odpowiedzialny red. K. Krumłowski. Drukarnia i Kliszarnia „Nowości Illustrowane" po d zarządem dyr. L. Gronusia (firma Friedlein)

Poezya i proza



„Zaufaj mi najdroższa
W kraj czarów cię zawiodę!
Wszak kochać się należy
Dopóki serca młode!

Ujdziemy hen! od ludzi
W kraj piękny, kraj daleki
Tam tylko już dla siebie
Będziemy żyć na wieki!

Wtem głos zahuczał mamy,
I przerwał serc rozmowę:
„Pamiętaj jak jest zimno,
Weź majtki barchanowe!“